

- Autor: **Kaflńska Jadwiga**
- Tytuł: **Powikłane ślady**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Klub Srebrnego Klucza
- Rok wydania: 1983
- Nakład: 100200
- Recenzent: [Marzena Pustułka](#)
- Recenzja: 39/2010



### **Wszystko bardzo powikłane.....**

Książka Jadwigi Kaflńskiej "Powikłane ślady" jest pozycją dość nietypową wśród milicyjnych kryminałów z wielu względów. Przede wszystkim napisana jest jak gdyby na kilku płaszczyznach. Po drugie cała intryga dość znacząco odbiega od najczęściej znanych tematów (np. kradzież betonu czy cementu, korupcja w większych lub mniejszych spółdzielniach i zakładach, chęć zawładnięcia naszą rewelacyjną peerelowską myślą techniczną czy czyste szpiegostwo itp.), chociaż ... ślad prowadzi w przeszłość, nieco jednak w inny sposób niż się spodziewamy. No i na koniec prowadzący śledztwo kapitan Kłosiński bez ceregieli decyduje się na romans z osobą zamieszaną w sprawę (!), która mogła być nawet podejrzaną, ale na szczęście (dla kapitana) nikt jej nie podejrzewał. O co chodzi z tymi płaszczyznami? Otóż na początku poznajemy narratorkę, świeżo upieczoną emerytkę, która na myśl o nagłym nadmiarze wolnego czasu zamierza napisać powieść. Pragnie wykorzystać w tym celu swoje okupacyjne wspomnienia, szuka taśmy magnetofonowej i... nagle dzwoni telefon.... I tu okazuje się, że początek wcale nie jest początkiem, ale raczej ....początkiem zakończenia. Na następnych stronach przenosimy się w przeszłość -- jest to tylko kilka dni, ale zawsze.... Teraz narratorem jest osoba trzecia. Potem, dzięki wtrąconym w fabułę opowiadaniom głównych bohaterów, przenosimy się w czasy okupacji, głównie w jedno konkretne miejsce. Bardzo to wszystko pomieszane, ale też intrygujące! No bo kto chce zabić znanego adwokata, wielce szanowanego, uczciwego do bólu, wiernego i kochającego męża? Nie jesteśmy w stanie podejrzewać go o żadną paskudną, okupacyjną przeszłość, to nie wchodzi w grę. Ale może rozpoznał jakiegoś zbrodniarza i sam jeszcze o tym nie wie? A może to żona, piękna pani mecenasowa pragnie pozbyć się starego, czyhając na wysoką polisę ubezpieczeniową? Na dodatek pojawia się jeszcze Amerykanin polskiego pochodzenia, o którym na początki nic nie wiadomo, tylko tyle, że spotyka się z wielce podejrzanym osobnikiem. Zresztą tenże osobnik

właśnie dlatego jest podejrzany, że w swoim czasie porzucił piękną Aldonę, z którą romansuje kapitan Kłosiński, i dlatego od razu wydał się dzielnemu milicjantowi jakiś nienormalny.....Ha, ha -- oto męskie myślenie. Poszlaki się mnożą, podejrzani też, niestety albo nie żyją, albo leżą w szpitalu, więc nawet nie można ich przesłuchać! Śledztwo kapitana Kłosińskiego gmatwa się coraz bardziej i bardziej i gdyby nie szczęśliwe zbiegi okoliczności nie wiadomo, czy doszlibyśmy w końcu do szczęśliwego zakończenia a morderca do pierdła. Nawiasem mówiąc , na temat roli szczęśliwych przypadków i zbiegów okoliczności w milicyjnych kryminałach ktoś powinien napisać doktorat, ale tu autorka chyba lekko przesadziła. Akurat wszyscy bohaterowie siedzieli w tym samym niemieckim więzieniu (nawet w jednej celi ) , akurat wszyscy znali się i spotykali po wojnie, a nawet robili wspólne interesy itd. itp. To zdecydowanie słaby punkt książki, ale mimo wszystko czyta się z zainteresowaniem -- przecież wiele potrafimy wybaczyć gdy kochamy, a bez wątpienia kochamy powieści milicyjne!

Na zakończenie koniecznie muszę wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy, mianowicie o datach. Książka została wydana w 1983 roku, ale z pewnością nie w tym czasie rozgrywały się wydarzenia. Prosta matematyka. Otóż wiemy na pewno, że piękna mecenasowa w chwili akcji ma 51 lat, i wiemy na pewno, że 1942, mając ok. 18 lat po raz pierwszy wyszła za mąż. Nie da rady. Gdyby w 1983 miała 51 lat, to musiała urodzić się 1932, a nie mogła wyjść za mąż mając lat 10! Wg moich obliczeń musiała urodzić się 1924, mając 18 wyjść za mąż w 42, a 51 skończyła w 1975 r. Skąd takie rozbieżności, czy to celowy zamiar autorki, pewnie nigdy się dowiemy, tym bardziej że w książce nie ma nic, do czego mogłaby się przyczepić cenzura lat 70-tych. No, może się czepiam, ale lubię, jak mi się wszystko zgadza.

Podsumowując, rozwiązanie sprawy ciekawe, też dość nietypowe. Polecam.